

Establishment przerzuca swoją kukiełkę do L'Élysée

25 kwietnia 2017

W swoim „zwycięskim” przemówieniu po pierwszej rundzie francuskich wyborów prezydenckich Emmanuel Macron powiedział, że reprezentuje wszystkich Francuzów „wobec zagrożenia nacjonalistów”. Najwyraźniej bycie francuskim nacjonalistą jest obecnie przestępstwem nienawiści.

Jest bardzo podejrzane, że Makron przeszedł z największą ilością głosów, a 7 maja prawdopodobnie wygra prezydenturę.

Oto 39-letni bankier Rothschilda, jeszcze niecały rok temu prawie zupełnie nieznany, popierany przez Obamę i NATO, nigdy nie wybrany do urzędu publicznego, który przez niecałe dwa lata, z braku innych kandydatów, był ministrem gospodarki w rządzie prezydenta Hollanda, kiedy to zaproponował ustawę prawa „pracy”, noszącą obecnie jego imię, przeciwko której protestowały setki tysięcy ludzi, musiała więc zostać wymuszona dekretem wykonawczym i manifestem tylko nieco mniej mdłym niż jego osobowość.

Prezydentura Hollande’a, za której Marcon był ministrem, cieszy się prawdopodobnie najmniejszą popularnością w całej historii Francji. A mimo to mamy wierzyć, że większość Francuzów głosowała na tego faceta??! Jak dla mnie, wygląda to na ustawioną grę.

Jednak, chociaż media już zapewniają wszystkich, że Macron z łatwością zdobędzie 7 maja wieniec laurowy, gra może nie być jeszcze skończona.

Mélenchon (ten skrajnie lewacki trockistowski świr), który otrzymał około 20% głosów, miał za zadanie ściągnąć jak najwięcej głosów od ludzi niezadowolonych z systemu, tym samym odbierając je Le Pen. Dobrze wykonał swoją robotę. Ale teraz

Mélenchon musi zdecydować, jak skłonić tych, którzy na niego głosowali, żeby zagłosowali na Macrona. Ci, którzy zagłosowali na niego, zrobili to w dużej mierze z powodu poważnej awersji do naiwniactw na usługach establishmentu, takich jak Makron. Żeby uniknąć ujawnienia się jako naganiacz, kim jest, Mélenchon powiedział, że nie poprze ani Le Pen, ani Macrona, natomiast zwróci się do 450 000 członków partii, aby zdecydowali za pośrednictwem jego strony internetowej.

Jest to podstępny ruch, ponieważ kiedy poprze Macrona, może za to obwinić swoją partię. Niemniej jednak, jego zwolennicy mogą nie dać się nabrać i w rezultacie może się okazać, że zwrócą się do Le Pen jako jedynej „antyestablishmentowej” opcji. Wiem, to mało prawdopodobne, ale przypomnijcie sobie Trumpa. Tak naprawdę, to w ubiegłym roku w USA rozegrał się podobny scenariusz, kiedy Clinton wyrołowała Berniego Sandersa, żeby wygrać nominację Demokratów. Kiedy następnie Sanders poparł Clinton, wielu jego zwolenników, czując się zdradzonymi, w proteście zagłosowało na Trumpa.

Drugim interesującym elementem jest 1% głosów zebranych przez kandydata François Asselineau.

We francuskich wyborach regionalnych w listopadzie 2015 r., przy bardzo niewielkim nagłośnieniu ze strony mediów głównego nurtu i z partią liczącą zaledwie 9 tysięcy członków, Asselineau otrzymał 190 tysięcy głosów, co stanowiło 1%.

Dzisiaj, z 26 tysiącami członków partii, miesiącem całkiem przyzwoitego nagłośnienia medialnego, z 11 milionami wyświetleń na swoim kanale YouTube i licznymi wieciami, w których wzięły udział tysiące osób, łączna liczba zdobytych przez Asselineau głosów wzrosła do 300 tysięcy, co jakimś sposobem przenosi się na 0,8%. Bądź tu mądry. Głosowanie tu mętny biznes, trudny do zrozumienia. Otwarty na możliwość namieszania w nim. Wystarczy zapytać Rosjan.

W sumie nie wygląda to dobrze dla Francji i Francuzów, którzy

powinni się dobrze przygotować. Postmodernistyczny, globalistyczny, nihilistyczny, podżegający do wojny i RZECZYWISTY rasizm w stosunku do muzułmanów, gdziekolwiek są (w formie liczniejszych bombardowań narodów muzułmańskich) na dobre zainstalował się w La Republique.

Autorstwo: Joe Quinn

Źródło oryginalne: Sott.net

Źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com